

REDAKCJA:
33
ul. Dąbrowska 12
Warszawa
Cena (12 kop.)
zabawa 15 kop.
dla innych na wys. 30 gr.

Dziennik Białostocki

W numerze
z dnia 11 czerwca
MOJA
GAZETA
z ogłoszeniami
z dnia 11 czerwca
zł. 3. =
za 3 dni

Od 1 lipca rząd realizuje czteroletni plan inwestycyjny 1 miliard 800 mil. złotych na wielkie roboty Mowa wicepremiera inż. Kwiatkowskiego na komisji sejmowej

Wczoraj o godzinie 12 w pol. od-
było się posiedzenie sejmowej ko-
misji specjalnej, powołanej do roz-
patrzenia projektu ustawy, upoważ-
niającej Prezydenta Rzplitej do wy-
dawania rozporządzeń z mocą usta-
wy.

Ze względu na zapowiedź prze-
mówienia p. wicepremiera i mini-
stra skarbu inż. Kwiatkowskiego
na obrady komisji przybyło bardzo
wielu posłów i senatorów.

Sala komisji wypełniona była do
ostatniego miejsca.

Przed godziną 12 przybył na po-

siedzenie p. premier gen. Skład-
kowski.

Poza tem obecni byli m.in. mini-
strów p. Poniatowski i min. komu-
nikacji p. pułk. Urych.

Przybyło też wielu podsekreta-
rzy stanu i wyższych urzędników.

W obradach komisji wziął rów-
nież udział marsz. Sejm p. Car.

Po otwarciu posiedzenia i krótkim
przemówieniu referenta usta-
wy o pełnomocnictwach p. posła
Sikorskiego, wśród ogólnego zainte-
resowania głos zabrał p. wicepre-
mier inż. Kwiatkowski.

Wzrostła w tym czasie i efektyw-
ność zwyczajowa.

Nadszedł moment, w którym
walka o te postulaty podjąć moż-
na i należy.

Przedpole oczyszczone

Przedpole zostało w granicach
możliwości i w szczególnych wa-
runkach oczyszczone i przysto-
wane do podjęcia ofensywy.

Plan pracy naszej na dłuższą
metę został sformułowany i dokład-
nie przepracowany i uzyskał aproba-
tę tych autorytetów prawnych i
moralnych, o których zaufanie rza-
dy w Polsce muszą się opierać.

Plany szczegółowe będą realizo-
wane stopniowo w miarę rozwo-
ju sytuacji. Trudny okres przygo-
towawczy, który w znacznej czę-
ści mamy za sobą, usiłował reali-
zować trzy cele: zahamowanie
niezwykle silnego napięcia deficy-
tu budżetu, przecięcie procesu sy-
stematycznego wydostawiania
dewiz i złota zagranicę w rozmiar-
ach szkodliwych, bądź do schow-
ków nielicznej grupy własnych o-
bywateli pozbawionych zmysłu
społecznego. Teza trzecia było za-
hamowanie procesu kurczenia się
konsumpcji wewnętrznej i podtrzy-
manie od 1935 r. nawrotu ka-
rentowności prywatnej działalności
gospodarczej.

Osiągnięcie pozytywnych rezul-
tatów nie mogło się obyć bez po-
ważnych ofiar ze strony społeczeń-
stwa, a przedewszystkiem pracow-
ników państwowych.

Im prędzej i pewniej pragniemy
wydobyć się z grzechawki kry-
zysowego, tem większe ofiary mu-
simy złożyć.

Nowy budżet został radykalnie
zrównoważony. Wykonanie bud-
żetu okazało się trudniejsze, niż u-
kładanie.

W styczniu po obniżce taryfy i
uwzględnieniu zadłużenia u przy-
w-

nych dostawców koleje nie mogły
wypłacić ustalonej budżetem nad-
wyżki bez szkody dla wielu dzie-
dzin gospodarki. Mimo braku
wpłaty 6 mil. miesięcznie walczy-
my o równowagę.

Oszczędności

i usprawnienia

Zastosowaliśmy system metod o-
szczędnościowych i usprawnień.

Od stycznia do maja wydatki ka-
żdymiesięczne były niższe, niż w
roku ubiegłym. Różnica w okre-
sie 5 miesięcy uwidoczniała się sumą
40 mil. zł. Marzec i kwiecień da-
ły małą nadwyżkę, maj mały deficyt,
czerwiec zapowiada się wcia-
le dobrze.

Pewne trudności przewidujemy
w dwu następnych chłodnych miesi-
cach lipcu i sierpniu. Ale od wrze-
śnia będziemy mieli prawdopodobnie
nadwyżkę.

Nie uszczuplił dotacji dla armii,
oświaty, na bezrobocie i inwesty-
cje są moja i moich współpracow-
ników ambicja.

Ponadto zdołaliśmy niektóre dłu-
ej pozabudżetowe spłacić, a obce-
nie spłacamy w Banku Polskim
przez zwrot akcji, 75 mil. długów,
wzmagać pozycję bilansową i
dochodową naszej instytucji emisyj-
nej.

Zasady celowości i oszczędności
zastosowane będą do projektu bud-
żetu na rok 1937-38.

Mogę stwierdzić, że w ramach
nowej polityki gospodarczej na dziś
i na przyszłość postulat równowa-
gi budżetów publicznych, oszczę-
dności i kontrolowania celowości
wydatków pozostaje w mocy i przy-
biera na sile.

Od strony budżetu nie nie grozi
ani gospodarski, ani walutowy, ani
e-walutowy w postaci nowych ob-
ciążań. Mogą być wahania miesię-
czne, ale roczne nie.

(Dokończenie mowy wiceprez. Kwiat-
kowskiego na str. 2-ej).

W kościele



mat. Wodzisławski

Wicepremier inż. Kwiatkowski mówi



elementach napotyka na sprze-
żności. Ale nikt nie jest w stanie
usunąć tych zagadnień z powierzchni
naszego życia i musimy znaleźć
najlepsze, najuczciwsze rozwiązania,
na jakie nas stać.

Istnieje potrzeba zdecydowanej
walki z bezrobociem w mieście i
na wsi, istnieje potrzeba uzupełnie-
nia naszego ekwipunku gospodarc-
czego, t. j. wzmocnienia sił pro-
dukcyjnych w ostrą o krajowe
surowce i wewnętrzna konsumpcja.

Potrzeba ta jest postulatem na-
szego patriotyzmu, sprawdzianem
potencjału obronnego.

**Stalność waluty -- to
pewność jutra**

Obok tych dwu zadań istnieje
zrozumienie, że bez utrwalenia
równowagi budżetu nie może być
mowy o realizowaniu programu
finansowego. Konieczność czuwania
nad stabilizacją waluty, to
pewność jutra.

Na cztery zasadnicze problema-
ry doby dzisiejszej, któreby moż-
na nazwać postulatami: praca, po-
stępowanie gospodarcze, poczucie od-
powiedzialności i zaufanie.

Walka nie będzie łatwa i nie bę-

rozwiązanie tych zadań jest
niezwykle trudne, a w pewnych

Krzywdziciecie robotników

Jesteśmy świadkami nowych pro-
wokacji ze strony żywołów komu-
nistycznych.

Prowokacje te występują w for-
mie strajków na robotach publicz-
nych.

Trzeba rozróżniać: strajk, który
wybuchł jako protest przeciw
krzywdzącemu światu pracy przed-
siębiorcy fabrycznemu czy innemu
kapitałowi -- a strajk, który wy-
stępuje na robotach publicznych.

Roboty te -- budowa dróg czy
mostów, osuszenie bagien czy re-
gulowanie rzek -- mają na celu do
pomoczenie bezrobotnym, dostar-
czenie pracy głodującym. Tu nie
o zyski chodzi! Praca na robotach
publicznych nie tyczy się żaden ka-
pitalista. Roboty publiczne mają
na celu przedewszystkiem dobro
ludzi biednych, pozbawionych pra-
cy, nakarmienie głodujących ro-
dzin robotniczych.

I cóż widzimy? Zaciągają się do
tych robót bezrobotni. Mają zapie-
wnioną pracę 6 dni w tygodniu z
płacą dzienną 3 zł. 20 gr. Ale po 2
czy 3 dniach porzucają pracę. Ob-
woluja strajk...

Czy z własnej podnieci? Nie! Za
ich plecami stoi agitator komu-
nistyczny. Tego rodzaju strajkujący
stają się wykonawcami planowej
akcji „obcych agentów”, płatnych
agitatorów „Kominternu”.

Wiemy, przestajcie dobrze, dlaczego

właśnie teraz komuna wypycha po-
skiego robotnika, zatrudnionego na
publicznych robotach, do strajku,
do starć z władzami.

Szeroko poszło w kraj hasło rzu-
cone przez szefa rządu: rozładować
bezrobocie! dać głodnym jeść!

Niczego więcej komunizm się nie
boi. Wiedzą komuniści, że praca,
ze dobrobyt w Polsce -- to ich
śmiertelny wróg. Że polski robot-
nik, pracujący i przynoszący do do-
mu zapłatę za swą pracę -- pleca-
mi odwraca się od agentów
wichrzycielskich, kijami przepe-
dzą ich.

I dlatego starają się komuniści
podburzyć polskiego pracownika,
stworzyć w kraju nastrój niepew-
ności, wywołać zacięcia i zatargi.

Ale przeobierzmy większość pol-
skiego świata pracy już dobrze so-
bie zdaje sprawę z tej wykretnie
akcji, tej fałszywej gry wysłann-
ków komuny.

Ci zaś, którzy sobie jeszcze tego
nie uświadamiają, niech się dobrze
namyśla, a poczucie patriotyczne
powie im, że nie wolno podcinać ga-
łęzi, na której się siedzi, nie wolno
ulegać podstępom wrogom!

Strajki i zatargi na robotach pu-
blicznych, powstałych z podatków,
a więc z krwiawicy szerokich rzesz
racjonalnych -- to krzywdzą netyl-
ko dla Polski, ale przedewszyst-
kiem i dla zbiedzonej, pracy łakną-
cej warstwy robotniczej.

P. J. Łukasiewicz ambasadorem Polski w Paryżu na miejsce p. A. Chłapowskiego

Ambasador R. P. w Paryżu p.
Alfred Chłapowski został zwolnio-
ny z dniem 20 b. m. z zajmowa-
nego stanowiska.

Z tym samym dniem na jego

miejsce zamianowany został amba-
sador R. P. w Paryżu p. Juliusz
Łukasiewicz, dotychczasowy am-
basador R. P. w Moskwie.



Nowy ambasador Polski w Paryżu
p. J. Łukasiewicz.



Dotychczasowy ambasador
p. A. Chłapowski.

Na prowincji -- strajk rozwija się w Paryżu -- gąsnie

PARYŻ, 10.6.

Strajk w Paryżu dobiega końca.
Dziś strajkują już większość urze-
dników oraz robotników do pracy.

Na prowincji natomiast akcja straj-
kowa rozwija się i pogłębia.

Do strajku przystąpił pracownik
kibla przytarcznych towarzyszy kole-
jowych.

Mezjan zastrakowali też w Strasburgu
dźwiżnicy i monterzy warsztatów lot-
nictwa cywilnego. (iz)

4. sfalki rybackie z Finlandji w porcie gdyńskim

(ed) Podczas podróży na połowy ryb
w pobliżu Islandji zawinięto do Gdyni
celem zapatrzenia się w bunkier 4 stat-
ki: „Pisamo”, posiadający 254 osoby
załogi, „Astrea” z 76 ludźmi załogi,
„Kalapoi” z 21 osobami załogi i „Ka-
latyto” z 22 osobami załogi.

Statki te należą do fińskiej floty ry-
bactwa i są specjalnie wyposażone
sprzet oraz urządzenia do połowów da-
lekomorskich
Statki „Kalapoi” i „Kalatyto” o-
puściły wkrótce port gdyński.

P. Prezydent Rzplitej honorowym obywatelem Lwowa

Dwa samoloty na obronę narodową

Magistrat miasta Lwowa posta-
nowił zwrócić się do P. Prezyden-
ta Rzplitej prof. Mościckiego z za-
prośbą, czy raczy przyznać hono-
rowe obywatelstwo miastu Lwo-
wa, które zostanie mu nadane na

specjalnym uroczystym posiedze-
niu rady miejskiej.
Również magistrat uchwalił za-
kupić za 40.000 zł. dwa samoloty
szkolne, jako dar miasta na obronę
narodową.

Arabowie zatrują wodę Zamach na wielką elektrownię Rutenberga

LONDYN, 10.6.

W dniu dzisiejszym wcielonych zo-
stało do policji palestyńskiej 200 mło-
dych żydów.

Napady arabskie na kolonie żydów
trwała w dalszym ciągu i są krwawo
odpierane.

Arabowie zaczęli systematycznie
zatrzucać źródła wody, oraz niszczyć
przewody wodociągowe.

Na terenie centralnej elektrowni pa-

testyńskiej inż. Rutenberga, na przed-
mieściu Tel Awiwa, znaleziono trzy
maszyny elektryczne, które miały wy-
buchnąć za niespełna pół godziny.

Wysoki komisarz postanowił udzielić
komisarzom policji poszczególnych
okręgów szerokiego pełnomocnictwa. Wy-
dał równocześnie nakaz zwolnienia za-
służonych wszystkich arabskich oficerów
policji. (sk)

Dziesięć procent frekwencji w wyborach litewskich

RYGA, 10.6.

Wybory w całej Litwie, a zwłaszcza
na prowincji, miały -- w świetle do-
tychczasowych danych -- bardzo nie-
korzystny wynik.

Frekwencja głosujących była wyła-
tkowo niska.

Najmniej wyborców głosowało w
Kłajpedzie oraz w niektórych pobi-
skich okręgach, gdzie kartki wyborcze
włożyło zaledwie 10 proc. uprawno-
nych.

Na prowincji, a zwłaszcza na wsł.
komuniści rozwiali silną propagandę
przeciwko wyborom.

W okręgu kowieńskim aresztowano
60 komunistów.

Na wsłach, w okolicy Kowna, doszło
do starć pomiędzy pracownikami wy-
borów, którzy podjęli akcję bojkotu-
wa, a policją. Starcia te przybrały tak
poważne rozmiary, że musiano wysłać
z Kowna rezerwy policyjne. (en)

16 skazanych za zacięcia w Odrzywole

OPOCZNO, 10.6. Sad okręgowy
ogłosił wczoraj wyrok w procesie
20 oskarżonych o udział w zacię-
ciach w Ossie i Odrzywole.

Dwa główne oskarżenia Niemir-
ski i Maciągowski skazani zostali
na półtora roku więzienia każdy.

Wysoki ten wymiar kary zasto-
sowano ze względu na wale ich
czynny polegalaczo na napaści i
rozbrojeniu policjanta.

Czterech z oskarżonych skaza-
no do roku więzienia, i dziesięciu
-- po 6 miesięcy więzienia.

Wszystkimi -- z wyjątkiem Nie-
mirskiego i Maciągowskiego -- za-
wieszono karę na 3 lata.

Wszystkich skazanych obarczono
kosztami sądowymi.

Trzech oskarżonych uniewinni-
ono.

Sprawa dwudziestego z oskar-
żonych została w toku przewodu
sadowego umorzona z powodu nie-
pożyteczności oskarżenia.

Skazanie sprawców rabowania sklepów w Lwowie

W związku z zacięciami w dn. 16
kwietnia b. r. we Lwowie odbyła się
przed sądem rozprawa przeciwko 9
nieuczciwemu zacięciom oskarżonym o ra-
bowanie sklepów.

W wyniku rozprawy 5 oskarżonych
skazano na karę więzienia na 6 i 7
miesięcy, zaś Herscha Fischera, R.
Kleimera za usiłowanie zamachu na
posterunkowego policjanta na 2 i pół roku
więzienia.

Jedyna radość siostry Czerwonego Krzyża w walce z największą niedolą

Gdy po ukończeniu szkoły pielęgniarstwa siostra Czerwonego Krzyża znalazła miejsce w szeregach armii szarych, dopiero wtedy przekonała się, że prawdziwą radością jest obowiązków będzie samo życie.

Bo czyż szkoła jest w stanie przewidywać zagadnienia, jakie spotka siostrę P.C.K., wysłaną na front największej niedoli, do ośrodków wielkich?

Przychodzi do mnie wyrostek i mówi, że przyprowadził dwa chorych — opowiada kierowniczka ośrodka w Tuchowicach.

Chory leżał twym się na nogach i oczekiwał kłosa. Głębokie rany, zadane nożem podczas bójki, stanowiącej epilog wesela u sąsiada, były zakłane brudnymi szmatami.

Szybko nakłada się opatrunki, tłumiąc, że brudna szmata spowodowała zakazanie krwi, i koniecznie radzi się udać do lekarza.

Chłopi uważają higienę za zbyteczną. Do „doctorsa” nie pójdą. A siostry „prawo jak zrobić, żeby było dobrze”.

I wyzdrowieli — kończy swoje opowiadanie „siostra”. Na przekór wszelkim zasadom higieny.

Do Ośrodka przychodzi kobieta ze skargą na lekarza. Jej 12-letnia córka zlamana nożem. Doktor źle zastawił kość i dziecko kuleje.

Okazuje się, że pierwszej pomocy udzielił znachor, któremu za „zabieg” zapłacono 3 zł. I dopiero, gdy zaszła oświadczenie o życie dziecka, zdecydowano się iść do Ośrodka. Długo trwało zanim kobieta zrozumiała, że winę ponosi.

si ona sama. Ale gdy wreszcie opuściła Ośrodek, Czerwony Krzyż znalazł nowego ośrodek, a znachor stracił bezpowrotnie pacjentkę.

— Ale jakim kosztem — wzdycha siostra.

Do Ośrodka w Siedlicach zgłasza się kobieta z chorem dzieckiem.

Okazuje się, że dziecko jest nieślubne.

— Dlaczego? — pyta siostra.

Odpowiedzi są wykrętnie. Nie myślała się o ślubie. Nie było czasu.

Kobieta łatwo nakłoniła do małżeństwa. Opowiedziała o ojcu. „Co taka panna z Czerwonego Krzyża może wiedzieć o cudzych sprawach?”. Ale cóż za triumf, gdy wreszcie udało się zaprowadzić opornego mężczyznę do ołtarza!

— To moja największa radość — twierdzi siostra.

Bo innej naprawdę nie ma. Jej roboczy dzień trwa niemal całą dobę. Piosenki lub na werwę obieda wszystkich chłopców, leżących w promieniu jej Ośrodka, organizuje pogadanki i odczyty.

Nie zawsze jednak udaje jej się. Przy niektórych Ośrodkach wielkich tworzone są polonizacja. Pa-
cienci przyzwyczajeni są bezplatnie, ale nie chcą odbywać polegu w Ośrodku. Może przyczyną jest niechęć do przyjeżdżania z domem i rodziną. A może więcej wierzy „dłabe”, niż polonizacji P.C.K.?

Bo znachor odnosi jeszcze czysto zwycięstwo nad siostrą Czerwonego Krzyża. Znachor to „swoi” człowiek, myślący i mówiący ich własnym języ-
kiem.

kiem. A że 8-letniego Jasia, który rozbił sobie głowę, kazał potraścić, żeby „z niego wyszło” i chłopiec nie miał z tym żalem, nie przypłacił „karacją”.

— Już widać tak było jemu sądzić.

I siostra musi nie tylko walczyć ze znachorstwem, ale nauczyć się przemawiać własnym językiem mieszkających wsi.

A ten umiejętność nie można pojąć w szkole pielęgniarstwa, która podczas przeszkolenia na Ośrodku. Umiejętność ta musi wypływać z głębi serca czerwono krzyżowej siostry, z jej gorącej chęci przysięgi z pomocą ludzom, niedocenianym często jej wysiłkom.



— To moja największa radość — twierdzi siostra.

Bo innej naprawdę nie ma. Jej roboczy dzień trwa niemal całą dobę. Piosenki lub na werwę obieda wszystkich chłopców, leżących w promieniu jej Ośrodka, organizuje pogadanki i odczyty.

Nie zawsze jednak udaje jej się. Przy niektórych Ośrodkach wielkich tworzone są polonizacja. Pa-
cienci przyzwyczajeni są bezplatnie, ale nie chcą odbywać polegu w Ośrodku. Może przyczyną jest niechęć do przyjeżdżania z domem i rodziną. A może więcej wierzy „dłabe”, niż polonizacji P.C.K.?

Bo znachor odnosi jeszcze czysto zwycięstwo nad siostrą Czerwonego Krzyża. Znachor to „swoi” człowiek, myślący i mówiący ich własnym języ-
kiem.

— Już widać tak było jemu sądzić.

I siostra musi nie tylko walczyć ze znachorstwem, ale nauczyć się przemawiać własnym językiem mieszkających wsi.

A ten umiejętność nie można pojąć w szkole pielęgniarstwa, która podczas przeszkolenia na Ośrodku. Umiejętność ta musi wypływać z głębi serca czerwono krzyżowej siostry, z jej gorącej chęci przysięgi z pomocą ludzom, niedocenianym często jej wysiłkom.

— Już widać tak było jemu sądzić.

I siostra musi nie tylko walczyć ze znachorstwem, ale nauczyć się przemawiać własnym językiem mieszkających wsi.

A ten umiejętność nie można pojąć w szkole pielęgniarstwa, która podczas przeszkolenia na Ośrodku. Umiejętność ta musi wypływać z głębi serca czerwono krzyżowej siostry, z jej gorącej chęci przysięgi z pomocą ludzom, niedocenianym często jej wysiłkom.

— Już widać tak było jemu sądzić.

I siostra musi nie tylko walczyć ze znachorstwem, ale nauczyć się przemawiać własnym językiem mieszkających wsi.

A ten umiejętność nie można pojąć w szkole pielęgniarstwa, która podczas przeszkolenia na Ośrodku. Umiejętność ta musi wypływać z głębi serca czerwono krzyżowej siostry, z jej gorącej chęci przysięgi z pomocą ludzom, niedocenianym często jej wysiłkom.

— Już widać tak było jemu sądzić.

I siostra musi nie tylko walczyć ze znachorstwem, ale nauczyć się przemawiać własnym językiem mieszkających wsi.

A ten umiejętność nie można pojąć w szkole pielęgniarstwa, która podczas przeszkolenia na Ośrodku. Umiejętność ta musi wypływać z głębi serca czerwono krzyżowej siostry, z jej gorącej chęci przysięgi z pomocą ludzom, niedocenianym często jej wysiłkom.

— Już widać tak było jemu sądzić.

I siostra musi nie tylko walczyć ze znachorstwem, ale nauczyć się przemawiać własnym językiem mieszkających wsi.

A ten umiejętność nie można pojąć w szkole pielęgniarstwa, która podczas przeszkolenia na Ośrodku. Umiejętność ta musi wypływać z głębi serca czerwono krzyżowej siostry, z jej gorącej chęci przysięgi z pomocą ludzom, niedocenianym często jej wysiłkom.

— Już widać tak było jemu sądzić.

I siostra musi nie tylko walczyć ze znachorstwem, ale nauczyć się przemawiać własnym językiem mieszkających wsi.

A ten umiejętność nie można pojąć w szkole pielęgniarstwa, która podczas przeszkolenia na Ośrodku. Umiejętność ta musi wypływać z głębi serca czerwono krzyżowej siostry, z jej gorącej chęci przysięgi z pomocą ludzom, niedocenianym często jej wysiłkom.

— Już widać tak było jemu sądzić.

I siostra musi nie tylko walczyć ze znachorstwem, ale nauczyć się przemawiać własnym językiem mieszkających wsi.

Stare Miasto polskiego Manchesteru dzielnica ożywionego handlu

Łódź, w czerwcu
(Łd) Każde większe miasto ma swoją starą dzielnicę, która jest jego historyczną pamiątką. Jest to zwykle ciche i dostojne zakątek z kościołami, w których każda polska rodzina ma przodków. W Łodzi, z domami waskimi, pokrytymi patyną wieków i starymi piwniczkami, owianymi romantyzmem wspomnień.

Łódź — miasto, które rozbudowało się w ciągu jednego wieku, miasto wiecznej gonitwy interesów — nie ma przeszłości. Żyje dniem dzisiejszym i jutrzejszym.

A jednak łódzianie mają swe Stare Miasto: waskie i krzywe uliczki nad Łódką, gdzie osiedlili się pierwsi tkacze, którzy położyli fundament pod polski Manchester.

Tylko że na ulicach łódzkiego Starego Miasta panuje ciemność — handel.

Wystarczy okrążyć Plac Wol-



Kościół Najśw. Marii Panny na Starem Mieście w Łodzi.

ności i wejść w Nowemińska, by odczuć odrazu zmianę charakteru dzielnicy.

Ulica płynie wartki potok ludzi, zaferowanych i spieszących się w poszukiwaniu zarobków. W każdym domu jest kilka sklepów. Na chodnikach stoją „japace” — namiętnie przychodzą do kupa.

Im dalej wchodzi się w Nowomińska, tem większy ruch. A oto serce Starego Miasta — hale.

Szerokie wejście i długi korytarz. Po obu stronach biega strażnica. Tu królują galanteria, tam — manufaktura, dalej — trykotaż, za bawki, wyroby skórzanego.

Halas! krzyk. Handel odbywa się na sposób iście wschodni.

Z halami ciągnie się rynek mebli. Rynek dziesiątki tysięcy stolów, a tal. — zapelniają małe placzki. Dookoła sklepiki, stragany, „budki”.

Idźmy dalej. Oto Plac Kościelny, gdzie wznosi się jedna z najstarszych świątyń Łodzi: kościół Najśw. Marii Panny, budowany w stylu gotyckim.

Po bokach biega ciasne uliczki, zabudowane niskimi domkami — to najstarsze domki Łodzi.

Wreszcie docieramy do Bałuckiego Rynku. Tu kraniec Starego Miasta. Tu zaczyna się już przedmieście.

Na ekranie życia

Kryzys na tapecie

Zwykle się mówi o aktualnych sprawach, że „sa na tapecie”. Członkowie chicagowskiego Union Club polecieli w rażenie dosłownie: w 1929 r. po krachu giełdowym, przynieśli akcie do klubu i w występie wściekłego humoru wytykali imi ślany.

Kryzys na tapecie.

Obecnie jednak, po 7 latach, członkowie klubu zdejmują akcie ze ścian. Znowu bowiem „yskały wartość i zwyż kują.”

Zwyżka akcji i ich zdejmowanie ze ścian nie oznacza — rzecz jasna — końca kryzysu, ale świadczy o niewątpliwie poprawie nastrojów za oceanem.

Bez gotówki

Kryzys odzwierciedla chłopa polskiego od posiadania i obracania gotówką. Objaw ten notują zgodnie wszystkie publikacje i prace społeczne o wsi. Jak ten brak gotówki przedstawia się w kryzysach?

Okazuje się, że dysproporcja środków obiegów polskiej wsi wobec innych krajów jest niepokojąca.

Jesli oznaczyć kapitał wsi w Polsce na 100, to dla wszystkich krajów otrzymamy cyfry znacznie wyższe. I tak — dla Szwajcarii 866, dla Czechosłowa cji — 722. Dziesięciokrotnie i siedmiokrotnie więcej.

Jedynie dla Finlandji wypada cyfra niższa, co się tłumaczy wysoko w tym kraju rozwiniętą spółdzielczością. Umożliwia ona rolnikowi obroty bezgotówkowe. Rolnik może tam gospodarować niemal bez gotówki.

Polaki rolnik również obywa się bez kapitału obrotowego, ale nie dzięki

Przewidz.

Z listów do Redakcji

Kapitały polskie zagranicą zaprzęć do walki z bezrobociem

Szanowna Redakcjo!
Zarówno rząd, jak i społeczeństwo, wskazują na konieczność natychmiastowego zatrudnienia jak największej liczby bezrobotnych.

Potrzeba na to dużych środków materialnych.

Droga do tego, moim zdaniem, jest jedna. Prowadzi ona do majątków tego tysiąca Polaków, którzy:

1) wzbogacili się na wojnie w charakterze dostawców wojskowych lub lichwiarzy żywnościowych;

2) po wojnie byli właścicielami lub kierownikami wielkich kartków przemysłowych i handlowych;

3) w okresie dobrej konjunktury 1925—1930 r. wywieźli swoje fortuny; ulokowali je zagranicą.

Wszyscy ci ludzie wzbogacili się kosztem państwa i kosztem narodu polskiego, zdobyli fortuny, sięgające setek milionów zł. Fortun tych nie zawieźli krajoł. Zarobione pieniądze nie wwieźli do obiegu wewnętrznego. Powiększyły one martwo leżące bry-

ły złota w skarbcach banków krajów neutralnych.

Do wszystkich tych fortun Polska ma prawo dziś sięgnąć, gdyż jest w potrzebie. Nie wolam o konfiskacie, o wywłaszczeniu. Daleki jestem od tego rodzaju pomysłów.

Proponuję natomiast rządowi wezwąć obywateli polskich wszystkich narodowości do zarejestrowania we właściwych urzędach skarbowych swych majątków pod wszelką postacią ulokowanych zagranicą zarówno ruchomych, jak i nieruchomych. Władze skarbowe zresztą i tak już wiedzą, kto i gdzie ulokował swoje kapitały zagranicą.

Wierzę, że kapitałisci ci bez żadnego przymusu, nabyli nisko oprocentowaną pożyczkę, specjalnie dla nich wypuszczoną przez rząd Polski i gota ciliby w ten sposób dług wdzięczności wobec Ojczyzny, której majątek swój zawdzięczają.

B. J.

— Chcę się mnie pan pozbęć... Ja się nie dam wziąć na rózę...

Chciał coś odpowiedzieć, spróbował jakiegoś argumentu, gdy nagle zadzwonił telefon. Czechicki podszedł do aparatu.

— Halo... tak to ja!... A widzi pani, że jestem w domu, tak jak zapowiadałem...

— Można przyjąć teraz? — zapytał chrapliwy trochę głos Loli Murri.

Zbiżowane zmysły Czechickiego, podniecone wspomnieniem niedawnego spotkania — zapragnęły nagle silnie tej kobiety o wspaniałym cieple i prześlicznych, bezzmysłowych oczach.

— Za jaką godzinę — czy dobrze?

— O nie!... Ale chce przygotować coś dobrego do picia. Zaraz pośle służącego na miasto...

— Wiesz, zgodziła się...

Czechicki nie słyszał już dalszych słów, bo Ludka zerwała się z tapczanu, jak jasnowłosa panterka, skoczyła do telefonu i trzasnęła w widełki, przerywając połączenie.

Aktor rzucił słuchawkę i chwycił dziewczynkę gwałtownym ruchem za ramię. Aż jęknęła z bólu!...

— Coś ty zrobiła? Dlaczego?

— Nie pozwól, żebyś się w mojej obecności umawiał z inną kobietą!... I nie wolno jej tu przychodzić ani za godzinę, ani nigdy!...

— Doprawdy, że te wariacje przekraczają wszelkie granice... Zarzecz rozmowny się serio, a tymczasem...

Podszedł do telefonu, chcąc uzyskać ponowne połączenie z Loli Murri, ale usłyszał sobie, że nie zna numeru, z którego ona telefonowała. To wzmożło jego gniew. Porwał rzucone niedbale na fotelu sukienkę, płaszcz i kapelusz Ludki.

— Ubić się w tej chwili i precz!... Żeby cie ty za trzy minuty nie było!...

— Pan... mnie... wyrzuć!...

— Oczywiście, że wyrzucam!...

— Przez tamtą jakąś, która ma tutaj przyjechać...

Czytajcie „Przegląd Sportowy”

W dziecięcych, jasnych oczach Ludki błysnęły nagle groźne płomienie.

— Tak? Zobaczymy!... Sięgnęła po rewolwer, Czechicki leżący na tapczanie. Zażenita stał rewolweru, Czechicki nie zdążył sobie nawet sprawy z tego, czy Ludka chce strzelić do niego czy do siebie, pochwycił ją za rękę, aby odebrać broń...

Chwilka zamotanina!... Rewolwer wpadł!... Czechicki z głuchym loskotem runął na podłogę...

Watner zatelefonował do Instytutu Wydawniczego, że spóźni się dzisiaj znacznie.

— Niech pani zajmie się wszystkim... — prosił Radwiczowa.

— Dobrze, panie dyrektorze. Niech pan będzie spokojny... A czy coś stało się?

— Ludka zachorowała... Czekamy na przybycie lekarza...

— Chyba nie groźnego...

— Daj Boże!...

Marta zakręciła się żywo koło najbliższych spraw biurowych. Przejrzała przedewszystkiem poranną pocztę i wybrała najważniejszą listę do swego osobistego załatwienia. Kilka listów zaniosła Teresie Natczakównie, wydając jej dokładne dyspozycje co i jak ma napisać...

— Moja Tereniu, proszę cię — tylko żwawo, bo to pilne.

— Byłabym ci bardzo, bardzo wdzięczna, bo istotnie czuję się nienajlepiej!...

— A może pan Watner będzie niezadowolony?...

— Nie lekaj się... Wytłumacz mu. Sama będę cię zastępowała.

Natczakównie drża wargi i palec.

— Jakaś ty dobra...

Ognarła ją niewypowiedziana skrucha, poczucie winy, o której Radwiczowa nie wie nic, i o tej kobiecie Zenon Worhagen mógł mówić źle... Wiara w jego nieomyślność jest mocno podważona. Zresztą na oburzenie się pewnego krytycyzmu w zakochanej Teresie składa się bardzo wiele powodów.

Marta zwróciła się do innej urzędniczki uważanej w biurze za łebową niedbalą:

— Panno Heleno, niech no pani przypadkiem nie pomyli się znowu...

Panna Helena przelżyła hardą odpowiedź, ale rzuciła Radwiczowej niechętnie spojrzenie. I szepce do innej z koleżanek:

— Peprzik, takiego szefa „odstawia”.

— Bo może to i szefowa...

— Jaki? Chyba z lewej ręki.

— Oczywiście. Ale i to nieźle.

— Niechno się Watanerowa dowie — mówi Helena, a w niewielkich jej bursznych oczach migotają złowieszcze iskierki — to będzie im ciepło. Ta przesłanie od razu rzucić się jak szara gęś!...

Byszy wzrok Marty Radwiczowej obiegał wprawdzie całą salę biurową i dostrzegał, że pomocnica buchaltera głównego czyta gazetę.

— Ależ, panno Krystyno, teraz czyta pani gazetę, kiedy jest tyle pracy.

Buchalterka czerwieni się i rzuca gazetę.

— Chciałam tylko przeczytać o Czechickim...

— A co takiego?...

Znalazono go w jego mieszkaniu nieprzytomnego, z raną postrzałową w pierś!... Nie wiadomo czy to samobójstwo czy zabójstwo... I napewno kryje się w tem jakaś kobieta... Pani nie czytała?

— Nie!... czy ja mam czas... I pani, panno Krystyno, może odłożyć to na później!... Szef spóźni się dzisiaj, więc tembardziej musimy energicznie pracować.

(D. c. n.)



45)

Wacław Radwicz wkradł się do łóżka tracił pościel i sznurki podwiązał się kapturą bluzki. Próbując go nie udało, ale po chwili widział bogatą Matyldę Kocianicką.

Zona Radwicza, Marta, przebieła w nocy przez Wydawniczy, którego dyrektorem jest Michał Watner, ojciec Łucji Ludki.

— Gdzie go masz?

— To już moja rzecz.

— Jak to twoja?! Przecież to moja własność!...

— Widzisz te rózę na stoliku?

— Piękna... Czy to od kobiety?... Zabije ją!...

— Dajże spokój! Bądź grzecznym dzieckiem. Dam ci te rózę. Weźmiesz i postawisz sobie przy stoliku i będziesz słownie spała, śniąc o mnie... Ale pójdziesz już i rewolwer oddasz...

Potrząsnęła złoście — popielatami lokami — przecząco — z uporem,

Fala drożyny idzie przez Francję

niweczając podwyżkę płac 215 kupców oskarżonych o lichwę (Telegram własny)

Paryż, w czerwcu. Podczas gdy likwidacja strajków pomimo zawartego w niedzielę pod presją rządu porozumienia i pomimo wezwań związków zawodowych do podjęcia pracy, natrafia na wielkie trudności, same warunki porozumienia są przedmiotem namyślnych dyskusji w prasie i w opinii.

Naczelnym zagadnieniem jest jakie korzyści odnosi robotnicy i jak zawarty układ odbije się na sytuacji gospodarczej kraju.

Teoretycznie zysk robotników jest wielki. Zarobki zostaną podwyższone o 7 do 15 procent, ale ponieważ jednocześnie robotnicy uzyskali skrócenie czasu pracy do 40 godzin tygodniowo i płatne urlopy, można powiedzieć, że podwyżka obliczana na godzinę pracy wyniesie 20 proc., a nawet czasem 30 proc.

Istnieje jednak poważne niebezpieczeństwo, że zysk ten zostanie

niweczony przez zwyczajne cen. Przez Francję idzie obecnie groźna fala drożyny, niektóre produkty spożywcze poszły już w górę o 30 proc. Jeśli więc ta zwyczajna cena trwała, robotnicy nie byliby zyskali, a nawet za swoje zwiększone zarobki mogliby mniej kupić niż dotąd.

Ta drożyna jest w dużej mierze spowodowana zapowiedzią podwyżki płac. Przemysł będzie niewątpliwie chciał odbić sobie na konsumentach wzrost kosztów produkcji, wywołany tą podwyżką.

Sklania to rząd do przedsięwzięcia energicznych zarządzeń politycznych. W ciągu ostatnich 2 dni 215 kupców wytoczono sprawy o pobieranie nadmiernych cen za sprzedawane towary.

W sądach finansowych przewiduje się nie nowe obciążenia, które są dla przemysłu, zmniejsza je możliwość eksportu, droższe produkty francuskie będą za dro-

gie, aby konkurować z zagranicą. Jedynym wyjściem byłoby w tych warunkach dewaluacja franka.

Tymczasem gabinet Bluma kontynuuje swoje eksperymenty. Wczoraj rząd przedstawił 5 projektów ustaw. Jeden z tych projektów przewiduje 40 godzinny tydzień pracy bez zmniejszenia zarobków, drugi płatne urlopy 2 tygodniowe, trzeci umowy zbiorowe i arbitraż rządowy.

Zakończone z żądaniem Bluma pro-

lektę te odesłano do specjalnej komisji, rząd bowiem chce działać szybko.

W wygłoszonym z tej okazji przemówieniu, Blum oświadczył, że niedzielne porozumienie między producentami a robotnikami zostanie w razie czego wprowadzone w życie pod przymusem. Była to groźba pod adresem przemysłowców, którzy ustosunkowali się bardzo opornie w stosunku do narzuconego im przez Bluma układu.

(12).

Na jesieni rozpoczynamy budowę wielkiego kanału Warta - Wisła

Ubogi i zaniedbany system nawyższych dróg wodnych pozyska w najbliższym czasie nową, niezwykłego znaczenia pozycję. Już na jej budowę rozpoczęto się w dziedzinie budowy kanału, łączącego w jedną sieć wodną dwie wielkie, sławne rzeki: Wisłę i Wartę, oraz jezioro Gopło. Stworzy to na przestrzeni 39 km, nową arterię komunikacyjną o wielkim znaczeniu gospodarczym. Według planów szacunkowych kanał, długości 10 km, ma pójść od Koni na nad Wartę, łącząc Gopło z Górną Notecią do Brdy i Wisły.

Na znaczenie gospodarcze połączenia kanałowego Warty z Wisłą zwracali oddawna uwagę znawcy tego problemu, zarówno rodzimi, jak i obcy, jak np. bawiarz w 1926 r. w Polsce ekspert prof. Kemne-

ter. Kanał miałby służyć przede wszystkim dla transportu towarowego o tonażu do 200 ton. Możliwość chodźby również dla statków płaskodennych, nie bez znaczenia, motorówek, jaków i t. p. A więc prócz celów handlowych zaspokajających również potrzeby komunikacyjne i turystyczne.

Znaczenie gospodarcze projektowanego kanału jest tem większe, że połączenie Warty z Wisłą stawałoby się znakomitą zaplecza dla portu gdyniejskiego, skąd w głównej mierze odbywają się eksporty zboża i maki korzystać może z taniego transportu. Ułatwiony będzie wreszcie transport maki i ziemiopłodów z bogatych w płody Wielkopolski — do stołecznego i innych miast; otworzy się nowa droga wodna dla międzynarodowego transportu.

Budowa kanału, jak obliczili inżynierowie Biura Dróg Wodnych Ministerstwa Komunikacji, którzy opracowali ten projekt, potrwałaby trzy lata, przy czym możliwe byłoby wcześniejsze wykorzystanie dokonanych częściowych połączeń. Ogółem koszt budowy obliczony jest na 5 — 6 mld. złotych. Kwota ta pokryje w znacznej mierze Fundusz Pracy, a poza nim zainteresowane koła gospodarcze.

Plany są kompletnie opracowane. Kanał ten będzie przedłużeniem wykonanego jeszcze w 1878 r. kanału górnego - noteckiego, który kończy się na jeziorze Gopło i miałby połączyć dalej, ale przeszkodziła temu dawna granica niemiecko-polska.

Dziś ta zaporą nie istnieje. Wielka inwestycja dojrzała do całkowitej realizacji. Czekała tylko na gotowe. Coż przeszkadza, by roboty rozpoczęły natychmiast?

Czekanie do jesieni, jak jest w projekcie, zmarnuje cały sezon inwestycyjny i pozbawi znaczną liczbę bezrobotnych możliwości zarobków.

Wierzę rozpoczynamy zaraz, czemu dopiero jesień!...

Trzy królowy cygańskie złodziejkami i oszustkami

Niezwykły i dostojny gość odwiedził wczoraj naszą redakcję — baron Matiasz Kwiek, wódz narodu cygańskiego.

Baron Kwiek, nie bacząc że jest czerwienią i kwitną akacie przyszedł wesołym i pogodnym, skarżąc się że znalazł się trzy nieuczciwe cyganki, nadużywające rodzimego nazwiska i podające się za „cygańskie królowe”.

Są to Teresa, Anna i Jordana, wedrujące po całej Polsce i pod różnymi pozorami okradające naiwnych z biżuterii i gotówki.

Baron Kwiek, zaznaczył, że używając one różnych nazwisk, kryjąc się w ten sposób przed policją.

Obecnie podają się za Kwiekówny, aczkolwiek z rodziną tą nie wspólnego nie mają.

Gość nasz, przyniósł nam fotografie dwóch oszustek, o opublikowaniu ich, celem ostrzeżenia wszystkich, którzy ewentualnie mogą się z nimi spotkać.

Prośbę swą baron Kwiek poparł listem zaprzeczającym następującą treścią:

Wódz Narodu Cygańskiego
Matiasz Kwiek

Czyniąc zażość życzeniu wódza cyganów zamieszczamy podobny „królewski”, którym zainteresowała się prawdopodobnie odpowiednie władze.



Teresa Kwiek.



Jordana Kwiek.

Sredniowieczne freski odkryto w Medjołanie

W kościele Santa Maria della Grazie w Medjołanie przeprowadzono obecnie z całym pietyzmem prace restauracyjne.

Na jednej ze ścian, po odbiciu tynku odkryto 13 pięknych medalionów i fresków malowanych w końcu XV wie-

ku przez znanego malarza Butinona. Freski te, które przedstawiały świętych oraz dostojników zakonu Dominikanów, zachowały się zupełnie nienaruszone. Stanowią one dużą atrakcję dla turystów.

Tajemnice kobiet na tronie „Marja Stuart” Zweiga i „Katarzyna Wielka” Giny Kaus

Pożółkłe od starości dokumenty, listy, przechowywane przez wieki w skarbcach narodowych, traktaty i układy — oto źródła, z których wydobyć można prawdę o przeszłości. Historycy wyszukują w nich prawdy dziejowej, ale przez długie wieki starano się, odsłaniając historię, tuszować jednocześnie prywatne życie tych, którzy owa historię tworzyli — prywatne życie monarchów.

Zwłaszcza kobiety na tronie miały swoje nieprzekłonne tajemnice. Mówiono o nich szeptem, lub nie mówiono wcale, urabiano sobie o tych władczyniach utarte pojęcia, które niezmiennie powtarzały się w ciągu wieków.

O jednej monarchini mówiono, że była Marsalinią, o innej, że była świętą i ta przysłowiowa była etykieta była tak niezmienna, jak utarte zdania, wykluwane przez dzieci z podręczników na lekcjach historii.

Dopiero nasza epoka zaczęła robić porządek w tym stosie dokumentów i urządzeń. Dopiero w dołżyłmy bliższemu okresowi odzyskania władcy, a zwłaszcza władczyni, dopiero od lat kilkunastu stworzono nową ów udręcaną niegdyś karkiem inaczey rodzaj literacki, jakim są powieści biograficzne.

Miałby je inne epoki; na te postaci historycznych stworzono przez wieki całe biblioteki książek, na które składają się powieści, poematy i dramaty, ale różnica pomiędzy tymi, a tymi poezjami na tem, że w ubiegłych epokach umyślnie zabarwiano daną postać historyczną, zależnie od panującej mody literackiej, obecnie zaś dąży się do pokazania owoch bohaterów historii jako żywych i prawdziwych ludzi z ich wszystkimi wadami, słabościami i zaletami.

Niemal do trud taka rekonstrukcja osoby, której prawdziwe rysy

charakteru a nawet prawdziwe z jej życia fakty celowo zamazywano i przekreślano. Wstawiano im miejsce fakty i rysy zmyślone; jest to robota podobna do tej, jaką ma konserwator, odkrobiający pełzną, namalowaną na starym arcydziele.

Ala praca ta się opłaca: po długim trudzie z ram starego obrazu błyska barwami prawdziwie niestłuszone oblicze.

Ostatnio ukazały się w polskim przekładzie niemal jednocześnie dwie powieści biograficzne, przedstawiające dwie monarchinie, których postacie przetrwały niejedną dotychczasową tajemnicą. Powieść Stefana Zweiga o Marji Stuart (Tow. Wyd. „Rój”) dobry przykład M. Wisnermanowej oraz powieść o Katarzynie Wielkiej Giny Kaus (wyd. Cukrowskiego, przekład Wawelzkiego).

Marja Stuart jest jedną z tych postaci, którym najwięcej zajmowano się w ciągu wieków. Jej śmierć meczem — sprawiła to prawdziwie, że w ciągu długich dzieł, które dla chłodziła w aureoli, która do świętości, była czystym

aniółem prześladowanym przez dech, drewnianą przez osłotę. Stało się tak, może dlatego, że postać Marji upodobała sobie epoka romantyczna: Schiller i Słowacki opromienili ją swoją poezją.

Jaka była naprawdę? Jakże trudno do końca jest owej prawdy w spłatach przeszłości i w umyśle przez ręce ludzkie gaszczy dokumentów, listów i relacji. Naogół, gdy chodzi o prawdę historyczną, to w sporze Elzbiety i Marji protestantki na Elzbiecie: wytworzyły się w ten sposób dwie sprzeczne relacje: angielska i szkocka. Zwięg w poszukiwaniu prawdy, zwłaszcza prawdy psychologicznej, o którą ma najbardziej chodziło, musiał zbadać wiele dokumentów i o wszystkich niemal odnieść się krytycznie. Musiał sam rozstrzygnąć nieścisłości trudną sprawę, czy słyne „listy szkatułkowe”, to jest listy, znalezione po ucieczce Bothwella w jego domu, były istotnie listami miłosnymi i wierszami Marji, czy też zostały podrobione przez pracujących ją porażkę wrogów.

Jakaż była ta Marja. Marja prawdziwa odarta z osłonek romantyzmu, ale także wywołana z oparów, otaczających ją nienawistą? Była, mądra, ambina i zacięta, jak jej przeciwniczka Elzbieta; była jak ona okrutna i bezwzględna, tylko miała wobec niej niechęć, że była słabsza politycznie. Oto, cała prawda.

Ala jest jeszcze prawda jedna i ta, zapewne, przyciągnie uwagę Zweiga: Marja kochała, umiała kochać, ale była swego namisternika, i to sprawiła, że jej tajemnica stała się tajemnicą wszystkich kobiet świata.

Katarzyna Wielka jest dla nas przedewszystkiem ta caryca, która przyczyniła się do rozbicia Polski, ta okropna kobieta, która straszono u nas dzieci.

Z książki niemieckiej autorki Giny Kaus spogląda na nas inna kobieta. Gina Kaus nie przeprowadziła tak dokładnych studiów nad wą kobietą na tronie, jak Zweig. Jej światło o całkiem coś innego: chciała wyłuskać z spletanego życia Katarzyny nutę ludzką, a raczej nie kobiecości. Chciała nam poka-

zać ją jako kobietę ze wszystkimi słabościami, walczącą, niestannie walczącą, zrazu o swój byt, potem o swój sposób, potem o swą władzę, wreszcie o swe szczęście. Ta kobieta, w której ambicja połączona z niepomaganą chęcią rządzenia krajem wywalała się potem potężnością miłości dla kraju, miała w sobie wiele cech meskich: jej przetrzeć cielec władzy; jej żelaną wolą, zwalczającą wszelkie przeszkody; jej przeżycia; jej żywotność; wreszcie, jej zmienność w stosunku do kochanków — to były cechy meskie, podobnie, jak meskie na owe czasy było jej zainteresowanie filozofią i literaturą.

Gina Kaus nie umiunie postaci Katarzyny tak głęboko, jak Zweig Marji Stuart, ale książkę jej przeżywa się, jak zajmujący romans, czy jak dobrze zrobiony film historyczny.

„Marja Stuart” i „Katarzyna Wielka” — to książki, które zlekka przynajmniej uchylały rąbka ta temnicy dwu najciekawszych, może, postaci kobiecych z dziejów świata.

Kurolina Bylin.

Tylko 6 lekarzy Polaków praktykuje w Kanadzie

Polak p. Toni pochodzący z Winnipeg, otrzymał ostatnio dyplom lekarza. Jest to już szósty lekarz — Polak w Kanadzie.

Dotychczas trzech lekarzy Polaków stale zamieszkiwało w Winnipeg, jeden w Hamiltonie i jeden w Montrealu.

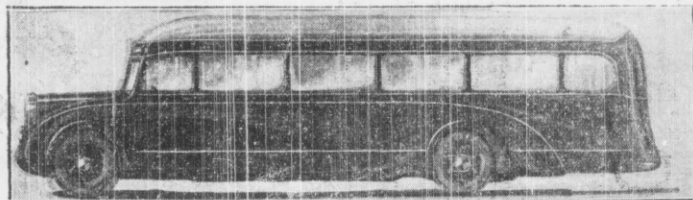
Największą sławą, zresztą nitylko w Kanadzie ale i w Ameryce Półn., cieszy się najstarszy polski lekarz — chirurg, dr. Rybak, uważany za powagę w świecie medycznym.

Brak polskiego lekarza odczuwa licza na kolonia polska w Toronto.

Pozatem w Kanadzie niema ani jednego dentysty — Polaka.

Z innych wolnych zawodów — praktykuje w Kanadzie pięciu adwokatów Polaków.

Luksusowe autobusy w Warszawie



Jedenaście autobusów takich, jak ten na fotografii, zaczęły wkrótce kursować po ulicach Warszawy. Autobusy te zamówione przez dyrekcję tramwajów i autobusów, wykonane całkowicie w kraju, będą znacznie większe od dotychczasowych i znacznie od nich wygodniejsze. Wszystkie siedzenia umiesz-

czono w kierunku jazdy, tylna platforma zamknięta i osłonięta, posiadająca kilkanaście miejsc do stania. Ruch pasażerów będzie jednokierunkowy, wejście z tyłu, a wyjście z przodu. Stopnie wieczorem oświetlane.

Nowe autobusy będą ogrzewane i

zaopatrzone w wentylatory. Również nadejda wkrótce nowe wagony tramwajowe, o całkowicie zmienionym wnętrzu. Sifat malowany na biało, siedzenia miękkie i wyposażone w poduszki gumowe. Dzięki lepszej rozdzielności, ławek ilość miejsc dla publiczności będzie powiększona do 24.

Dziś rozpoczyna się Tydzień Dziecka

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się Tydzień Dziecka. Komitet Tygodnia, powołany pod protektorat Pana Wojewody Gen. St. Pasławskiego, zwrócił się z następującą odczwadą do społeczeństwa białostockiego:

„Obywatele! W rozumieniu, że dziecko, jako przyszłość Narodu, musi być otoczone opieką moralną i materialną, przystępujemy do zdobycia koniecznych środków na ten cel, uświadomienia społeczeństwa, jak wielki niedostatek szerzy się wśród ludności bezrobotnej naszego miasta. Wyższa Was Obywatele do ofiarności i poparcia imprezy „Tygodnia Dziecka”, aby z zebranych funduszy można było jak najwięcej dzieci umieścić na kolonjach, półkolonjach i zmienić ciasne i duszne izby na zdrowe i słoneczne”. Odczwadę powyższą podpisał p. Wojewodzina A. Pasławska, sekretarz kom. dyr. C. Miller, oraz przewodniczący sekcji: St. Nowakowska, A. Piassecki, E. Kazimirowski.

Uroczystości rozpoczyna się w dniu dzisiejszym kwestą uliczną. Jutro odbędzie się w Zwierzynie zabawa dla dzieci w pozaskolnej, w sobotę wycieczka filmowa dla dzieci szkolnych, wieczorem dancin w restauracji „Ritz”. W niedzielę przed południem odbędzie się w świątyniach wszystkich wyznań uroczyste nabożeństwo, następnie specjalne

Święto Bożego Ciała

Dziś dorocznym zwyczajem przejdzie procesja ulicami miasta. Uroczystość rozpocznie Suma w kościele Farnym o godz. 11 z udziałem przedstawicieli władz, urzędów i organizacji. Po mszy rozpocznie się procesja. Przejdzie ona innymi ulicami, niż w latach poprzednich, a mianowicie: Kilińskiego, Żwirki i Wigury, Pierackiego, Sto-Janki, M. Kiewicza i następnie ul. Kilińskiego do kościoła. Ołtarze ustawione będą: I przy Magistrali, II przy ul. Skarbowej, III przed Wojewodzina. IV przed starym kościołem. Domy na tych ulicach, które przed przejdzie procesja, jeszcze wczoraj przybrane zostały zieleńią i obrazami religijnymi.

Już za tydzień

Jeszcze tylko siedem dni dzieli nas od ciągnięcia pierwszej klasy trzydziestki (XIII) Państwowej. Główna wygrana tej klasy wynosi sto tysięcy złotych, pozostałe jest wygrana pięćdziesiąt tysięcy, dwadzieścia tysięcy, cztery wygrane dziesięć po dwadzieścia tysięcy każda, pięć po dziesięć tysięcy, dziesięć po pięć tysięcy oraz wiele innych.

Tydzień — to niewielki przeciąg czasu, dlatego kto chce wziąć udział w losowaniu tych wygranych powinien popieścić się z nabyciem losu... Spóźnienie się nigdy nie wywołuje dobrych skutków. W każdej okoliczności zwycięży zwycięzca. Kto pierwszy — ten lepszy, mówi przysłowie. I w grze loteryjnej uaktęnie się napawać wszelkimi trudnościami i przykrych niespodzianek, gdy się zaopatrzysz w los bez opóźnienia.

Popieścić jest wskazany zwłaszcza dla tych, którzy przywiązują wagę do pewnych numerów. Im wcześniej zgłoszą się po los, tem łatwiej zdobędą upragniony numer, podczas gdy spóźniający się łatwo spotkać się mogą z odpowiedzią, że tądny przez nich los został nabyty przez kogo innego.

Pamiętajmy więc o dacie 18 czerwca i zaopatrzmy się w losy niezwłocznie.

Teatr „PALACE” Piątek 12 czerwca r.b. o godz. 8.10 wiecz.

Najlepsza na świecie orkiestra
15-osobowy zespół Argentyński
pod kier. Króla tanga

Eduarda BIANCO
SPIEW! JAZZ! TANIEC!

„MODERN” Początek 5.15 CENY OD 25 gr.

Najpiękniejsza operetka wiedeńska w języku niemieckim

TO LUBIA MEŻCZYŹNI

wspaniały film śpiewno-muzyczny, pełen humoru i werwy.

W rolach głównych
SZOEKE SZAKALL, ROZSI BARSONY
ERNEST VEREBES, TIBOR v. HALAMY

0 godz. 12 i 20 popoł. Ceny od 25 gr.
2 filmy **PORWANO** **2** **KOBIECĘ** **1** **EKSCENTRYCZNA** **DAMA**

Doroczny bieg naprzelaj „Dziennika Białostockiego”

Doroczny bieg naprzelaj organizowany przez Redakcję „Dziennika Białostockiego”, odbędzie się w niedzielę dnia 21 czerwca b. r. Bieg ten stanowi dla zawodników naszego województwa prawdziwą sensację, ponieważ jest zawsze licznie obełany przez prowincjonalne kluby i organizacje; duża masa startujących stwarza bardzo silną „wyalizację”, wynikową więc trudno przewidzieć.

Wobec podciągnięcia się prowincji, w szczególności Grodna i zawsze grzecznej Suprasłanki, czego dowodem był Narodowy Bieg Naprzelaj w dniu 3 maja br., możemy być pewni, że bieg „Dziennika Białostockiego” stanowić będzie clou se-

zonu wiosennego. Szereg cenny nagród przeobchodni i stałych „ufundowanych przez Redakcję „Dziennika” czeka zwyciężskich zawodników, startujących w tak pięknym biegu.

Od dzisiaj Redakcja nasza stale zamieszczać będzie nazwiska i drużyny, zgłaszające się do biegu. W najbliższych dniach podany zostanie dokładny wykaz ufundowanych nagród, które poczwasy od dnia 17 umieszczone zostaną na wystawie w jednej z tutejszych firm.

A więc sportowcy, uwaga! Bieg naprzelaj za kilka dni, należy więc pomyśleć o odpowiedniej do niego zaprawie.

Sensacyjna rozprawa o zabójstwo gajowego

Zbrodnia, dokonana przed kilku laty, wyszła na jaw

Onegdaj na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego na sesji wyjazdowej w Knyssynie zasiadł Aleksander Wróblewski i Bolesław Laskowski pod zarzutem zabójstwa gajowego Jabłonskiego w 1933 r. Tło sensacyjnej tej sprawy jest następujące:

W swoim czasie zamordowany został na sosie w celach rabunkowych sekwestator III urzędu skarbowego Dudyński i rolnik wsi Milewskie Laskowski. W toku śledztwa stwierdzono, iż zbrodni dokonali dwaj mściszcy wsi Nowiny Kierskie, Puchalski i Wróblewski.

Postawieni wobec niezbitych posłań przyznali się do winy i wskazali nawet miejsce, gdzie ukryli walizkę i rewolwer.

Po odnalezieniu tych rzeczy okazało się, iż rewolwer należał do zaginionego tajemniczo przed kilku laty gajowego, Jabłonskiego. Wróblewski, wzięty w krzyżowy ogień, oświadczył, że istotnie gajowy Jabłonski został zamordowany przez Laskowskiego, rolnika leśnego, który osadzony został w białostockim więzieniu za terror, stosowany wobec robotników, pracujących w czasie strajku w lasach państwowych. Władze

udały się na teren bagnisty w lesnictwie Nowym, gdzie według wskazówek Wróblewskiego miały być zakopane zwłoki zamordowanego Jabłonskiego.

Po dłuższych poszukiwaniach przy udziale okolicznych mieszkańców zwłoki zostały znalezione w 74-m oddziale nadleśnictwa knyssyńskiego w gruncie torfianym na głębokości około pół metra. Uległy one już dalego posuniętemu rozkładowi. Nadmienić należy, że poszukiwanie było m. in. z tego powodu trudniejsze, że nad zwłokami zdołali już w przeciągu przeszło 2 lat wyrosnąć dwa młode świerki. Pierwszy dzień rozprawy poświęcony był całkowicie badaniom świadków w liczbie około 50 osób. Wczoraj po przemówieniu stron Sąd ogłosił wyrok, na mocy którego Aleksander Wróblewski został skazany na karę bezterminowego więzienia, Bolesław Laskowski zaś na 15 lat więzienia.

Rbsolwenci (tki) gimnazjum koedukacyjnego D. Druski

W dniu wczorajszym zakończyły się egzamina maturalne w gimnazjum koedukacyjnym D. Druski. Ogółem do VIII klasy uczęszczało 19 uczniów (10 dziewcząt i 9 chłopców). Do egzaminów piśmiennych i ustnych wszyscy zostali dopuszczeni. Świadectwa dojrzałości otrzymali następujący abiturjenci (tki): Rachela Bańcewska, Natan Bubyry, Izrael Epelbaum, Hersz Gabor, Rachela Kacówna, Aron Kurycki, Izrael Le-

wit, Alicja Lurje, Hersz Łozowski, Szapsal Markus, Ozer Niewodowski, Chackiel Rabinowicz, Szejna Rajgrodzka, Mania Rejskindówna, Fira Szochorówna, Bronia Topolska i Aleksandra Zabłudowska.

Kronika Kryminalna

W nocy o godz. 24 we wsi Kobylaki, gm. Izabelin, w zabudowaniach Maciasa Kazimierza, wybuchł pożar, skutkiem którego spłonęły doszczętnie 33 zagrody gospodarce oraz 1 koń, 2 krowy, 12 owiec, 13 świń, 37 gęsi i 537 kur. Straty wynoszą 84,435 zł. Podczas gaszenia ognia doznał lekkiego poparzenia rąk mieszkaniec tejże wsi, Pawłowicz Maksym.

W nocy dnia 8 b. m. na szkole Kopacza Józefa mieszki Mierzewice, gm. Piaski, nieznanymi sprawcy z nieznanymi, tej stajni skradli klacz lat 6, rasy krajowej, wartości 350 zł, oraz na szkole Pastuszka Andrzeja z tejże wsi — wóz i chomont czarny, skórzany z nabywkami i uzdeczką wart. 106 zł.

— Da. 8 b. m. o godz. 20.10 w posesji nr. 31 przy ul. Marsz. Piłsudskiego st. post. Karpiski Władysław zatrzymał Krawczyka Sruła lat 9 — Malinowskiego 30, posiadającego przy sobie

pompkę rowerową. W toku dośledzenia ustalono, że Krawczyk pompkę tę skradł w tymże dniu szoferowi Wolfowi — Zydowska 13. Wart. skradzionej pompki wynosi 2 zł.

— Dnia 8 b. m. o godz. 11 na Sienym Rynku został zatrzymany na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej gotówki w kwocie 81 gr. na szkole Rainko Marij — Sosnowa 76 znany złodziej kieszonkowy Goldzin Abram — Lubelska 1. W toku natychmiastowego dochodzenia ustalono, że Goldzin tegoż dnia na rynku dokonał i innych kradzieży kieszonkowych, a mianowicie na szkole Kłosowskiego Witolda Choroszczańska 2 — skradł 28 zł.

— Radomczuk Michał — Bema 37, zameldował, że w mies. maju b. r. Grygoreczk Franciszek Dębowa 9 i Skupiński Wacław Wiktorji 10 przywalczyli na jego szkole 6 par kopyt szewskich i skórę na obu- wie ogólnej wart. 73 zł.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie i nabożeństwie za duszę

Jadwigi-Stefanji Strzałkowskiej

najserdziej „Bóg zapłać” składają

Mąż i dzieci.

B. S. A. Motocykle

„70 lat istnienia tej marki fabrycznej jest rękojmią jej najwyższych zalet”

Reprez. Białostok
L. Mowsowski
Piłsudskiego 22

PRZETARG

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III, Grodna zawiadamia, że dnia 22 i 26 czerwca 1936 r. w lokalu O. U. B. Nr. III w Grodnie, ul. 3 Maja 8 odbędzie się przetarg nieograniczony na roboty budowlane i instalacje w Grodnie. Postawach. N. Wilejce i B. stoku.

Szczegółowe ogłoszenie o przetargu ukaże się w „Polsce Zbrojnej” w Warszawie i „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” w Krakowie.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III
Grodno
Nr. 850 Bud. P. z dn. 6.VI.36 r.

Popierające P. C. K.

Urzęd Wojewódzki Białostocki zawiadamia, że w dniu 24 czerwca 1936 r. o godz. 10-iej odbędzie się na podwórzu Urzędu Wojewódzkiego sprzedaż z licytacji konfiskowanych broni palnej długiej krótkiej ogólnie ilości 300 sztuk. 1 koba miedziana, 1 sieczkarni, złomu otrzymanego ze zniszczenia niezdanej do użytku broni oraz złomu blaszanego ogólnie wagi około 3000 kg.

Do licytacji broni mogą stanąć osoby:

- 1) posiadające pozwolenia na broń i nie zawierają one osobne karty uprawnienia do nabycia broni, 2) posiadające zezwolenia na posiadanie zbroju broni, 3) nie uprawniające one do nabycia broni, 4) posiadające uprawnienia na handel bronią.

Blizszych informacji udzieli referent gospodarczy Urzędu Wojewódzkiego, pokój Nr. 113.

Za Wojewodę
(—) A. Topolewski
Kierownik Rachuby

Dziś Arcydzieło filmowe, jakiego Białostok jeszcze nie oglądał

„ŚWIAT” Początek 4, 6, 8 i 10

Kochana mamusiu, posłuchaj mnie!

Nie powinnaś się tak męczyć. Rób tak, jak inne panie, które w dzień prania mają czas dla swoich dzieci: używaj Radion! Jest on tak łatwy w użyciu! Wystarczy rozpuścić go w zimnej wodzie, 15 minut gotować bieliznę, płukać ją najpierw w gorącej, potem w zimnej wodzie i bielizna będzie śnieżnobiała.



RADION pierze wszystko

Tegoroczne abiturjenci gimn. im. Anny z Sapiechów Jabłonskiej

Przed kilku dniami zakończyły się egzamina maturalne w gimnazjum im. Anny Jabłonskiej. Świadectwa dojrzałości otrzymały następujące uczennice: Aronowska Marija, Badianówna Danuta, Bierska Helena, Bomaszówna Helena, Brzeska Ludwika, Deresówna

Irena, Dziemianowiczówna Marija, Firkowska Anna, Gasińska Hanna, Godlewska Jolanta, Genszperówna Betty, Jankowska Helena, Kalcicka Anna, Kamińska Helena, Kanelówna Natalja, Lewicka Danuta, Paszkiewiczówna Lucyna, Pietuchówna Irida, Rozencwajgówna Judyta, Senderacka Irena, Skowrońska Lidja, Wolterówna Hanna, Wolterówna Józefa, Wroczyńska Janina, Zakrzewska Lucyna.

Zespół Argentyński Eduardo Bianco

Zatem najwytworniejsza nasza publiczność będzie miała wyjątkową, a może jedyną sposobność podziwiać mistrzowski, światowej sławy zespół argentyński pod dyktando słynnego Mistra, króla tanga Eduardo Bianco, który o niebawym triumfował na całym świecie, a ostatnio w Warszawie, w triumfalnym swym tournée po Polsce, przybywa na jedyny występ do nas.

Eduardo Bianco w czasie swego triumfalnego tournée po Europie koncertował w największych stolicach przed królami i prezydentami państw, zyskując wszędzie entuzjastyczne przyjęcie i burzliwe oklaski. Po raz pierwszy będziemy mieli sposobność usłyszeć najemłodniejszego i namiętniejszego tanga, pieśni oraz zabawy najpiękniejszego tańca argentyńskiego w wykonaniu słynnej orkiestry Eduardo Bianco, złożonej z 25 najwybitniejszych muzyków, tancerzy i piosenkarzy, którzy wykonają swój świetny, brawurowy program. A więc nikt z naszych bywałców nie zapomni, iż koncert ten będzie jedynym i to dnia 12 b. m. o godz. 8.30 w teatrze „Palace”.

Do cyrku „na gapę”

Dyrekcja cyrku „Korona”, chcąc dać możność zwiedzenia cyrku szerokim warstwom społeczeństwa białostockiego urządza dziś przed wyjazdem dwa przedstawienia: popołudniowe o godz. 4-iej i wieczorowe o godz. 8 min. 30.

A zatem wszyscy, którzy dotychczas nie zwiedzili cyrku, winni urzecz doskonale to widowisko, tembardziej, iż każdy mężczyzna, kupujący bilet, ma prawo wprowadzić jedną panią „na gapę”.

Dzisiejszy numer

Dziennika Białostockiego zawiera bezpłatny dodatek **ILUSTRACJA ŚWIĄTECZNA** Cena numeru jak zwykle 10 groszy

APOLLO Dziś Początek 5, 6.30, 8.20 i 10.10

Ceny od 25 groszy

Rewelacja w dziedzinie filmów egzotycznych

Zbieg z Jawy

W rolach głównych:
Charles Bickford, Elizabeth Voun

Dr. A. Adamowicz
Weneryczne, niemoc, skórne
Białostok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17.
telef. 5-40.
Godziny przyjęć: 9—1 i 4—7 wiecz.

Dr. M. KANEL
Weneryczne, skórne, wtosów
Przyjmuję od godz. 9—1 i od 5—8
(Kobiety od godz. 4—5 pop.)
Białostok, Sienkiewicza 37, telef. 5-95

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, telef. 5-43

Ktoś inny potrafi odgadnąć Two przysługę? tylko najslawniejszy **Jasnowidz** Grafolog Medium **Franciszek ŻYTKO**

Powie ci przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Poradzi ci w sprawach handlowych, sądowych, milenich, wskaze zguby, kradzieże i jakoteż w chorobach i t. p. Wiesz, że szczęśliwy numer twojego losu do niego Loterii Państwowej i wkaże ci gdzie i kiedy można nabyć. Jeśli nie możesz przyjeść napisz natychmiast imię i nazwisko, rok, miesiąc urodzenia i stan rodzinny, załączając za 1 zł. w znaczku pocztowym a otrzymasz dokładne przepowiednie — horoskop, który wprawi cię w podziw i zachwyt.

Przyjmuję osobiste czytanie.
Adres: JASNOWIDZ FRANCISZEK ŻYTKO, Białostok, ul. Kościelna 8 m. 3.

Ceny ze względu na ściśle konkurencyjnych nie zważając na wielkie koszty od **20 gr.**

Brygida Heim
Hani Albers, Lien Meyers

W rol. gł.

ZŁOTO

Waża idea Dunkowskiego! Napiecie 15 milionów wola! Luksusowy ischt! Groza podziemi! Cuda i nowocześniejsze techniki! Podwoje laboratorium!